

Podsumowując należy stwierdzić, że użycie w schemacie krzyżowania owiec merynosowych tryków ras plennych: boorooli i owcy olkuskiej oraz tryków mięsnej rasy suffolk pozwoliło uzyskać czterorasowe mieszańce, charakteryzujące się bardzo dobrymi wskaźnikami tuczu i wartości rzeźnej, a także korzystnym podstawowym składem chemicznym tkanki mięśniowej. Dobre wykorzystanie paszy na jednostkę przyrostu oraz niska zawartość tłuszczu w mięsie dwurasowych tryczków booroolo-olkuskich wskazują na przydatność do produkcji młodych jagniąt rzeźnych także mieszańców BO, których tucz – ze względu na postępujące wraz z wiekiem otluszczenie tusz – powinien być prowadzony do niższej końcowej masy ciała niż tryczków MBOS i tryczków MM.

**Literatura:** 1. Barowicz T., Janik A., 1998 – Przegład Hodowlany 4, 6-8. 2. Borys B., Osikowski M., 1998 – Roczniki Instytutu Przemysłu Mięsnego i Tłuszczowego XXXV/1, 53-66. 3. Borys B., Przegalińska M., Osikowski M., Janicki B., 1999 – Zeszyty Naukowe Przegładu Hodowlanego 43, 53-62. 4. Brzostowski H., Tański Z., Sowińska J., 1998 – Roczniki Instytutu Przemysłu Mięsnego i Tłuszczowego XXXV/1, 43-51. 5. Ciuryk S., Kaczor U., 1999 – Zeszyty Naukowe Przegładu Hodowlanego 43, 364-365. 6. Gruszecki T., Lipecka C., 2002 – Przegład Hodowlany 6, 10-12. 7. Janiuk W., Baranowski A., Klewiec J., 1998 – Journal of Animal and Feed Sciences 7, 161-170.

8. Klewiec J., Piękoś A., 1993 – Prace i Materiały Zootechniczne 43, 81-86. 9. Klewiec J., Gabryszuk M., 1996 – Prace i Materiały Zootechniczne 48, 7-16. 10. Korman K., 1999 – Wpływ metody żywienia oraz typu urodzenia na przebieg tuczu i wartość rzeźną jagniąt. Referaty, doniesienia i postery XXVIII Sesji Żywienia Zwierząt. Krynica 8-10 września 1999. Potrzeby pokarmowe wysokowydajnych zwierząt fermowych, 189-193. 11. Lipecka C., Gruszecki T.M., Szymanowski M., Sieczkarek K., 2000 – Roczniki Naukowe Zootechniki 5, 161-163. 12. Lipecka C., Gruszecki T.M., Pięta M., Szymanowska A., Patkowski K., Szymanowski M., Jankuszew A., 2001 – Użytkowość mięsna tryczków mieszańców z różnym udziałem rasy plennej. International Symposium. Results of new studies on small ruminants. 29-31 March 2001. Poznań, Poland. Abstracts, 49. 13. Niedziółka R., Pieniak-Lendzion K., Szeliga W., 2000 – Roczniki Naukowe Zootechniki 5, 168-172. 14. Niżnikowski R., 2001 – Przegład Hodowlany 12, 15-22. 15. Osikowski M., Borys B., 1999 – Zeszyty Naukowe Przegładu Hodowlanego 43, 209-217. 16. Ślósarz P., Pietrzak M., Stanisław M., 1999 – Zeszyty Naukowe Przegładu Hodowlanego 43, 331-338. 17. Tański Z., Brzostowski H., Milewski S., Stempel R., 1994 – Zeszyty Naukowe Przegładu Hodowlanego 13, 251-258. 18. Urbaniak M., Frankiewicz A., Łyczyński A., Pośpiech E., 1999 – Wpływ płci, żywienia i okresu wzrostu na wyniki produkcyjne u jagniąt rasy merynos polski. Referaty, doniesienia i postery XXVIII Sesji Żywienia Zwierząt. Krynica 8-10 września 1999. Potrzeby pokarmowe wysokowydajnych zwierząt fermowych, 198-201.

## Stowarzyszenia promujące konie robocze

### Ewald Sasimowski

W poprzednim artykule dotyczącym koni roboczych (Przegład Hodowlany 11/99) podano, że bardzo istotnym elementem renesansu wykorzystania koni roboczych są stowarzyszenia zainteresowanych końmi tego typu, zorganizowane w Europie Zachodniej na początku lat 90., a w USA – już o 10 lat wcześniej. Zajmują się one rozległym obszarem użytkowania, którym związki hodowców koni, koncentrujące się na pracy hodowlanej, nie są bezpośrednio zainteresowane. Oczywiście te dwie grupy organizacji „koniarskich” stale ze sobą współpracują.

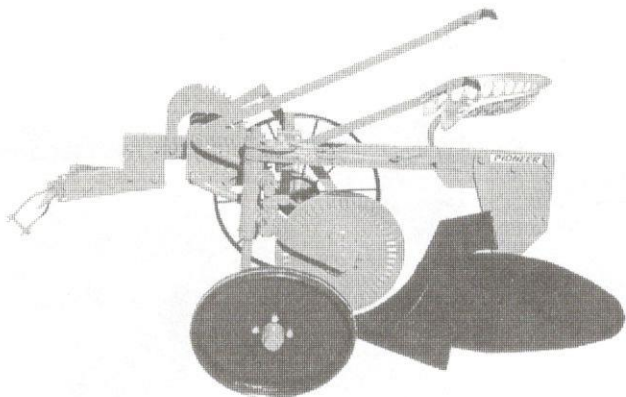
Od listopada 2003 roku działa „Europejska Federacja Promocji Użytkowania Konia Pociągowego” – FECTU (Federation Europeenne du Cheval de Trait de son Utilisation), zrzeszająca 9 stowarzyszeń z 7 krajów (Anglia, Austria, Belgia, Francja, Luksemburg, Niemcy i Szwecja), mająca siedzibę w Luksemburgu. Jej prezesem jest p. Pit Schlechter z Luksemburga, a pierwszym wiceprezesem dr Erhard Scharnhölz – obecny prezes „Niemieckiego Stowarzyszenia Zainteresowanych Końmi Pociągowymi” (IGZ).

Wydaje się, że to ostatnie Stowarzyszenie jest największe i najbardziej aktywne, gdyż należy do niego około 1000 członków (roczna składka 47 euro). Zrzesza 7 związków „landowych” (Baden-Württemberg, Bayern, Hessen, Niedersachsen, Nordrhein-Westfalen, Rheinland-Pfalz-Saar, Sachsen).

W jego skład wchodzi Koła Robocze: Turystyki Ekologicznej, Leśnictwa, Gospodarstwa Rolnego, Orki, Hodowli, Giełdy Koni Pociągowych. Stowarzyszenie ma także własny, bardzo obszerny (ostatni numer ma 84 strony) i bogaty w treści kwartalnik „Starke Pferde” (w cenie 6 euro za egzemplarz), o pięknej kolorowej szacie graficznej. Pismo wydawane jest przez „ekologicznego” farmera i „zrywkarza”, członka zarządu IGZ, a także utalentowanego autora, p. Erharda Scholla.

To niemieckie Stowarzyszenie prowadzi liczne specjalistyczne kursy i spotkania szkoleniowe. Organizuje „landowe” i krajowe konkursy orki pługami „pieszymi” i wysyła reprezentantów na zagraniczne i europejskie konkursy orki, a także sympozja i seminaria zagraniczne, poświęcone koniom roboczym. Doktora Scharnhölza poznałem na tego rodzaju seminarium w Finlandii w 1999 roku (którego organizatorzy sfinansowali moją podróż i udział). Urządza on co dwa lata w Detmold (między Hanowerem a Paderborn) pokazy nowoczesnego wykorzystania koni roboczych z udziałem wystawców z większości krajów zachodnioeuropejskich, ze sprzętem krajowym i importowanym z USA (w 2005 roku pokaz będzie się odbywał w ostatnim tygodniu sierpnia); premiuje także nowe rozwiązania konstrukcyjne. Jest również organizatorem wycieczek do USA, kraju przodującego w skali światowej w zakresie technologii i sprzętu konnego, na odbywające się tam corocznie niezwykle bogate pokazy „Horse Progress Days”.

Mając na uwadze zachodnioeuropejskie i amerykańskie osiągnięcia w omawianym zakresie oraz opartą na fałszywej propagandzie, jednostronną fascynację traktorami w naszym kraju, zorganizowaliśmy Polskie Stowarzyszenie Użytkowników i Przyjaciół Koni Roboczych oraz Konnych Producentów Zdrowej Żywności (statutowy skrót: PSUiPKR), które, po uzyskaniu rejestracji sądowej, działa od 16 marca 2003 r., kiedy to został wybrany jego zarząd (prezes – prof. E. Sasimowski, wiceprezesi – prof. M. Kaproń i rolnik A. Małek, sekretarz



Fot. 1. Pług kołowy (sulky pług) z siedzeniem dla powożącego, amerykańskiej firmy Pioneer

– dr hab. R. Kolstrung, skarbnik – dr J. Masłowski, członkowie, rolnicy – inż. W. Kniaziuk i T. Wójcik). Utworzono również specjalistyczne komisje, którym przewodniczą: konnej produkcji rolniczej i ogrodniczej – dr hab. J. Szymona; wykorzystania koni roboczych w leśnictwie – mgr inż. J. Słomiany, – w mieście i gospodarce komunalnej – wacat, – w rekreacji – dr inż. I. Janczarek, w hipoterapii – dr inż. M. Pluta; konnych narzędzi i maszyn roboczych – prof. M. Szpryngiel; zdrowia i reprodukcji koni roboczych – prof. Z. Wrona; wychowu i przygotowania koni rob. – dr inż. M. Sapuła; żywienia i utrzymania koni rob. – dr hab. J. Wojtasik; wydawnictw i kontaktów międzynarodowych – prof. A. Stachurska. Stowarzyszenie ma swoją tymczasową siedzibę w Katedrze Hodowli i Użytkowania Koni AR, 20-950 Lublin, ul. Akademicka 13, tel. (081) 445-67-12; e-mail: konrob@ursus.ar.lublin.pl.

Stowarzyszenie opiera swoją działalność na określonych w statucie „Celach i środkach działania” (w znacznej mierze uwzględniających dezyderaty, podane w zakończeniu tego artykułu).

**1. Zapewnienie wymiany poglądów i zespolenie wysiłków w sprawach ważnych dla ogółu członków oraz rozwijanie samopomocy.** Wymiana poglądów i informacji ma miejsce na otwartych spotkaniach organizacyjno-roboczych wspomnianych komisji, a usiłowania załatwienia spraw ważnych i rozwijanie samopomocy wiążą się z realizacją następujących punktów.

**2. Propagowanie wiedzy ekologicznej, szczególnie związanej z końmi roboczymi, we własnym środowisku oraz poza jego obrębem.** Zadanie to realizowane jest poprzez artykuły we własnym, wydawanym tylko dla członków „Informatorze – Polskie Konie Robocze” oraz innych czasopismach, jak również prelekcje wygłaszane w różnych środowiskach.

**3. Szkolenie w zakresie racjonalnego wychowu, treningu, utrzymania i użytkowania oraz wyposażenia koni roboczych.** Na spotkaniach komisji, w „Informatorze”, częściowo na „Pokazie tradycyjnego i nowoczesnego wykorzystania koni roboczych”, zorganizowanym 4 i 5 września 2004 r. we współpracy z Muzeum Wsi Lubelskiej, Katedrami AR Lublin: Hodowli i Użytkowania Koni oraz Eksploatacji Maszyn i Zarządzania w Inżynierii Rolniczej, a także Lubelskim Związkiem Hodowców Koni.

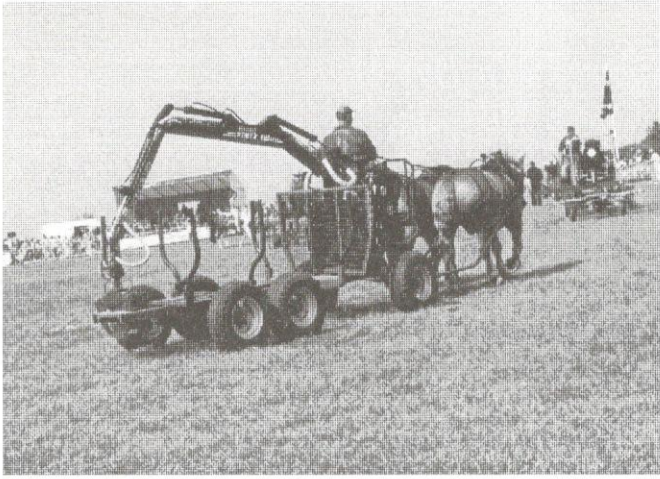


Fot. 2. Czterokołowy konny przodek roboczy z 3-punktowym zawieszeniem do narzędzi i maszyn traktorowych oraz napędem wałka poboru mocy przemiennie – od kół jezdnych lub silnika spalinowego, z zawieszoną kosiarką traktorową, belgijskiego farmera-konstruktora Rendersa (fot. E. Sasimowski)

**4 i 5. Stymulowanie produkcji nowoczesnego i tradycyjnego sprzętu konnego oraz informacja o możliwościach jego nabywania i wymiany. Sprowadzanie pokazowych egzemplarzy nowoczesnego sprzętu konnego z zagranicy.** Informacje o nowoczesnym sprzęcie konnym u-powszechniane są przez artykuły zamieszczone w „Informatorze” i innych czasopismach, broszurę E. i E. Sasimowskich „Racjonalne i nowoczesne wykorzystanie koni roboczych w rolnictwie, leśnictwie i ochronie środowiska” (niestety nakład już wyczerpany), a także prelekcje ilustrowane zagranicznymi filmami wideo na ten temat.

Produkcja konnego sprzętu tradycyjnego została zaniechana, chociaż rolnicy poszukują zarówno nowych egzemplarzy, jak i części zamiennych. Na domiar złego został on masowo wywieziony za granicę, do czego przyczynił się m.in. prof. Andrzej Stelmachowski, prezes „Wspólnoty Polskiej”, niby ze szlachetnych pobudek, ale ze szkodą dla krajowego rolnictwa. Na mój wniosek, aby w zamian, wykorzystując swoje kontakty z zamożną Polonią, Profesor przyczynił się do zakupienia chociaż jednego „informacyjnego” nowoczesnego narzędzia zagranicznego (katalogi amerykańskie i zachodnioeuropejskie zostały dostarczone), odpowiedział negatywnie. Bez odpowiedzi pozostała również prośba, jaką wystaliśmy wspólnie z panią poseł z naszej uczelni, dr Gabriellą Masłowską do Prezydenta Kongresu Polonii Amerykańskiej, p. Edwarda Moskala, nawiązując do jego publikacji na temat konieczności utrzymania w Polsce gospodarstw rodzinnych; nowoczesne narzędzia i maszyny konne byłyby niewątpliwie w tym przypadku bardzo przydatne.

Nie było także odpowiedzi na wnioski naszego Stowarzyszenia, skierowane do: Ministerstwa Rolnictwa i Rozwoju Wsi, Ministerstwa Ochrony Środowiska, Agencji Modernizacji i Restrukturyzacji Rolnictwa, Banku Ochrony Środowiska, rektorów Akademii Rolniczych, o udzielenie choćby najmniejszych dotacji na zakup w Europie Zachodniej i w USA pojedynczych, „informacyjnych” egzemplarzy nowoczesnego sprzętu konnego – na początek pługa kołowego z siedzeniem dla powożącego, firmy Pioneer, który z opakowaniem i transportem do Polski kosztowałby 1641 USD (razem z innym sprzętem, m.in. konnymi roztrzaskaczami obornika, importowany jest do Europy Zachodniej). We wniosku zostało podkreślone, że uzasadnione jest, aby importowany sprzęt był



Fot. 3. Szwedzki konny wóz do transportu okrągłaków drewna z mechanicznym ładowaczem (fot. E. Sasimowski)



Fot. 4. Konny roztrzaskacz obronika z napędem od kół jezdnych, amerykańskiej firmy „Pequea”

możliwie najszerszej demonstrowany i wszechstronnie wykorzystany, nie tylko przez członków naszego Stowarzyszenia, lecz także konstruktorów, pracowników i studentów z całego kraju. W tym celu uzgodniliśmy z JM Rektorem AR w Lublinie, prof. dr hab. Zdzisławem Targońskim, że pług ten byłby ulokowany na tej uczelni i udostępniany zainteresowanym. W związku z tym dotacje powinny wpływać na konto: Akademia Rolnicza w Lublinie BPH PBK IV C Lublin 10601480320000184165 „konny sprzęt roboczy”. Niestety, nie wpłynął ani jeden grosz.

**6. Inicjowanie krajowych opracowań konstrukcyjnych nowoczesnego sprzętu konnego.** Zadanie to, jak i dwa poprzednie, ma podstawowe znaczenie w propagowaniu wykorzystania koni roboczych, ale, tak jak i one, uwarunkowane jest możliwością sprowadzenia egzemplarzy pokazowych. Chociaż można mieć wątpliwości, czy środowisko naszych mechanizatorów zechciałyby je wykorzystać, ponieważ szczegółowe informacje na ten temat, jakie zostały im przekazane podczas jednej z międzynarodowych konferencji, pozostały bez echa. „Póki co” demonstrowany jest prosty przodek roboczy, wykonany według wzoru amerykańskiego autora R.L. Millera (fot. w PH 11/99), lecz wciąż mamy nadzieję, że znajdzie się ktoś, kto zechce uzupełnić go 3-punktowym zawieszeniem, hydraulicznym podnośnikiem i ewentualnie napędem wałka poboru mocy od kół jezdnych lub małym silnikiem spalinowym. Wydaje się, że szanse wytworzenia „rodzimego” tego rodzaju przodka daje znakomity, uniwersalny polski wóz rozworowy. Brak funduszy uniemożliwia naszemu Stowarzyszeniu bezpośrednie eksperymenty w tym zakresie, ale zachęcamy gorąco do ich podjęcia naszych rolników „ze złotymi rączkami”, wśród których nie brak profesjonalnych techników. Warto podkreślić, że rolnicy amerykańscy, zanim pojawiła się seryjna produkcja nowoczesnego sprzętu konnego, improwizowali we własnym zakresie przodki i inny sprzęt systemem gospodarczym.

**7. Pomoc w nabywaniu i sprzedaży koni roboczych i ich przychówku.** Zadanie to zostało sformułowane trochę „przyszłościowo”, ponieważ nie ma w naszym kraju zwyczaju, a obecnie również „sytuacji finansowej” do kupowania tego rodzaju koni na aukcjach. Ale jesteśmy otwarci na jego realizację, również w układach indywidualnych.

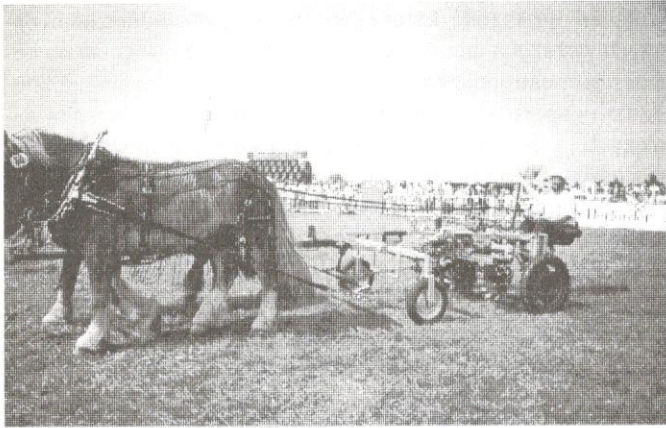
**8. Współpraca z Polskim Związkiem Hodowców Koni w zakresie hodowli i doskonalenia użytkowości koni ro-**

**boczych.** Musimy stwierdzić, że istnieją przykłady owocnej współpracy, np. przy wymienionym pokazie, ale w zasadzie PZHK, zdominowany przez sfery jeździeckie i producentów żywca, nie przykładą dostatecznej wagi do roboczego wykorzystania koni. Wyrazem tego jest m.in. całkowite przekształcenie wszechstronnie użytkowych koni małopolskich i wielkopolskich, dawniej znakomicie wypełniających swoje funkcje robocze, w jednostronne wierzchowe. Podobnie doskonały polski koń pospiesznoroboczy – śląski uległ niekorzystnym pod tym względem przekształceniom.

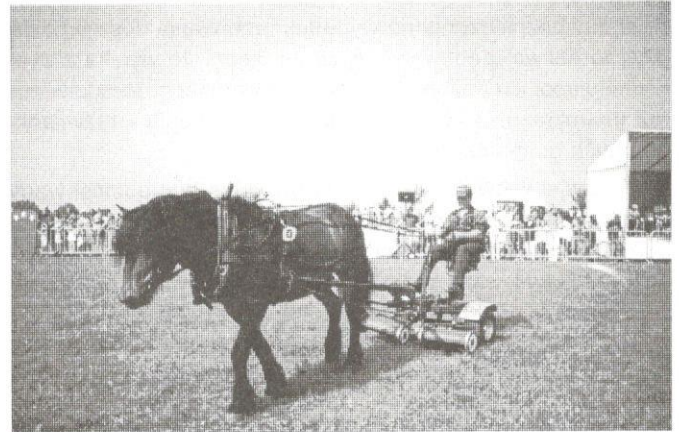
Taka zmiana typu całych populacji tych ras nie jest uzasadniona. Zapotrzebowanie na konie wyczynowe w naszym kraju jest niewielkie i w związku z postępującym zubożeniem szerokich mas społeczeństwa, nie będzie się zwiększało. Niezbędną liczbę koni wierzchowych można uzyskać poprzez krzyżowania towarowe z rasami czystymi albo poprzez podział ksiąg stadnych na 2 sekcje: wierzchową i wszechstronną (zaprzęgową), jak to ma miejsce w niektórych rasach zagranicznych. Ogiery sekcji zaprzęgowej powinny przechodzić trening u właścicieli, rolników indywidualnych, i zdawać tradycyjne terenowe próby dzielności. Wymaganie, aby w obecnej sytuacji placili oni kilka tysięcy złotych za trening w zakładach treningowych jest niemoralne.

Argument, że w hodowli koni wyczynowych uzyskuje się „odpad” dla rekreacji jest również nieuzasadnione, ponieważ koń rekreacyjny powinien być nieduży, mieć możliwie najlepszy charakter oraz spokojny temperament, małe wymagania paszowe i wykazywać przydatność do pracy w zaprzęgu – dla turystyki zaprzęgowej i obsługi stajni, aby zażywający rekreacji nie byli zatruci spalinami traktorowymi.

**9. Prowadzenie ewidencji adresów rolnych i ogrodniczych gospodarstw konnych, w celu udostępniania jej osobom i instytucjom zainteresowanym nabywaniem zdrowej żywności oraz organizowaniem wypoczynku w tego typu gospodarstwach.** Niestety, nie ma w naszym kraju zainteresowania takimi gospodarstwami i można pozazdrościć krajom zachodnim, gdzie poszukuje się produktów z takich gospodarstw i gdzie gospodarstwa te są oznakowane szyldami: „Konne gospodarstwo rolne (ogrodnicze)”, „Sprzedajemy warzywa (ziemniaki) z upraw konnych”, „Gospodarstwo nasze uprawiane jest tylko końmi” itp., ozdobionymi rysunkami koni w zaprzęgu. Media głoszą, że w Polsce



Fot. 5. Szwajcarski wielorak „Octopus” do upraw międzyrzędowych z napędem od kół jezdnych (fot. E. Sasimowski)



Fot. 6. Szwedzka konna kosiarka trawnikowa (fot. E. Sasimowski)

mamy bardzo ekologiczne rolnictwo, ale przecież te ponad 1 300 000 traktorów, w znacznej mierze bardzo starych i intensywnie wydzielających spalinę z rakotwórczymi węglowodorami aromatycznymi, robi swoje. Choroby nowotworowe zbierają coraz większe żniwo, a mammografy, tomografy itp. sprzęt medyczny tylko wykrywa te straszne choroby, ale im nie zapobiega. Byłoby bardzo pożądanym, aby sfery lekarskie, głosząc potrzeby zakupu tego sprzętu, podkreślały konieczność profilaktyki poprzez eliminację jej źródeł, nie tylko papierosów, lecz także bardzo szkodliwych traktorów.

**10. Współpraca z ekologicznymi organizacjami w zakresie promowania ekologicznej produkcji gospodarstw konnych.** Z ubolewaniem należy stwierdzić, że nasze tego typu organizacje nie doceniają roli koni roboczych i uprawiają w znacznej mierze ekologię pozorowaną, ponieważ rekomendowana przez nie żywność nie jest badana, a fakt produkowania jej z zastosowaniem traktorów zupełnie im nie przeszkadza. Znalazło to m.in. swój groteskowy wyraz na fotografii z podpisem „Inspektorzy Ekolandu dotrą każdym pojazdem”, przedstawiającej dwóch inspektorów tej organizacji uczepionych z tyłu traktora, zamieszczonej w artykule „Atestacja '96”.

**11. Przedstawianie władzom wszystkich szczebli wniosków i dezyderatów, dotyczących racjonalnego wykorzystania i ekologicznego oraz ekonomicznego i społecznego znaczenia koni roboczych w gospodarstwach rolnych, ogrodniczych, leśnych i komunalnych, a także potrzeby otoczenia tych gospodarstw stosowną opieką.** W ramach skromnych możliwości wnioski i dezyderaty są przedstawiane, ale kto się oprze totalitarnej propagandzie mediów, które orzekły, że koń roboczy to przeżytek, a traktor – uosobienie nowoczesności i szczęśliwości.

Kogo powstrzyma przed tą propagandą fakt, że „...w zespole chorobowym traktorzystów występuje pobudzenie układu czerwonekrwinkowego, wzrost ciśnienia tętniczego, zaburzenia przepływu krwi w palcach i całych kończynach, upośledzenia słuchu – całkowita głuchota, bóle głowy, osłabienie ostrości widzenia, zaburzenia oddychania i mowy, ciężkie schorzenia kostno-stawowe – zespół przeciążeniowy kręgosłupa lędźwiowo-krzyżowego, kardiologiczne, neurologiczne, dermatologiczne, chorobliwa otyłość, zaburzenia rozrodcze – niepłodność”. Kto bierze pod uwagę wyniki badań nad „zespołem wibracyjnym”, według których dozwolony czas pracy na traktorze wynosi: przy orce – 75-190 min, przy bronowaniu – 40-390 min, przy belowaniu siana – 25-190 minut. Kto

przestrzega przed pozwalaniem na jazdę traktorem dzieciom i młodzieży?

A katastrofalne w skutkach zagęszczanie gleby – nowe generacje traktorów mają już 5 i więcej ton. W wielu uprawach ciągnik przejeżdża ponad 100 km na 1 ha rocznie, a każdy punkt pola jest ugniatany 10-krotnie, co w efekcie prowadzi do negatywnych zmian systemu kapilarnego, porowatości, dyfuzji powietrza do gleby i z gleby do układu korzeniowego.

**12. Wydawanie lub patronowanie wydawaniu specjalistycznego czasopisma.** Na razie wspomniany „Informator” ma 2 numery w roku: „jesień-zima” i „wiosna-lato”; docelowo, przy większej liczbie członków, może być kwartalnikiem. Godne pozazdrośczenia są czasopisma wychodzące w Zachodniej Europie i USA, szczególnie te, których formuła ma szerszy charakter. Oprócz „Horse Draft Journal”, wychodzącego od 1964 r., poświęconego wyłącznie koniom pociągowym, wydawany jest „Rural Heritage”, mający w podtytule „In support of farming and logging with horses, mules and oxen”, a „Small Farmer's Journal” – „Featuring Practical Horsefarming”. Ostatnie dwa pisma wychodzą w USA od 1976 r. i obok artykułów poświęconych zwierzętom (głównie koniom) poruszają szereg problemów dotyczących drobnych gospodarstw rolnych i ogrodniczych, a także gospodarstwa domowego, bo zwierzęta pociągowe to członkowie farmerskich rodzin. Z listów do redakcji wynika, że prowadzą je ludzie skromni, poprzestający na małym.

A u nas polskojęzyczny „Newsweek” (21.10.01) głosi: „...przetwarzają duże i nowoczesne gospodarstwa”; „...z utrzymania własnego gospodarstwa będzie zmuszonych zrezygnować nawet 5 milionów rolników i ich rodzin” (7.12.03). Natomiast w artykule „Bezczelni Polacy” boleje, że nic się nie robi, aby „zmienić stereotyp obszarzanego chłopca przy furmance”. Oczywiście najlepiej wsadzić go na traktor albo przepędzić do podmiejskich slumsów. A to właśnie ci chłopcy, pracujący końmi, to największy skarb, jaki posiadamy w naszym kraju. Są unikalnymi, wolnymi i niezależnymi producentami bezcennej zdrowej żywności (wrogowie naszego Stowarzyszenia szydzą: „a czy żywność może być chora?”), szanującymi prawa przyrody, są również gwarantami zrównoważonego ekosystemu, nie zatrują siebie i swoich, często wielopokoleniowych, rodzin. Nie obciążają naszej gospodarki importem paliw, wyprowadzającym za granicę wypracowane przez społeczeństwo środki finansowe i dają społeczeństwu

pewne zabezpieczenie na wypadek przerwania doprowadzającej to paliwo „pępowiny”. A że są biedni, to wynika z dyskryminującej ich polityki i braku odpowiedniego doradztwa oraz instruktazu, dostosowanego do utrzymania i rozwijania drobnych gospodarstw.

Potencjał wytwórczy rolnictwa powinien być dostosowany do zapotrzebowania na żywność. Skandaliczna jest zamiana ogromnych obszarów ziemi uprawnej (doprowadzonej do kultury wysiłkiem wielu pokoleń) na zdegradowane odłogi lub „na siłę” zalesianie jej, gdy w kraju jest ponad 3 mln bezrobotnych. Już 1 hektar średniej jakości ziemi rolniczej jest w stanie zapewnić egzystencję rodzinie – utrzymanie dającej mleko ogólnoużytkowej krowy, która, jak to podają źródła zachodnioeuropejskie i amerykańskie, może również pracować w zaprzęgu; u nas zanikły takie tradycje, ale bydło p.c., cz.b. i białogrzbiety byłoby do tego celu bardzo przydatne. Przy 3-4 ha może być utrzymany również roboczy koń, najlepiej klacz, która „zapłaci” za swoje utrzymanie odchowem przeznaczonego na sprzedaż źrebaka; jednym dobrym koniem, zależnie od typu jego budowy, warunków glebowych i struktury użytków rolnych, można „obrobić” 8-10, a nawet więcej hektarów, szczególnie przy sprzęganiu go do najcięższych prac z koniem sąsiadów.

Nie ulega kwestii, że nie wszyscy bezrobotni chcieliby zajmować się gospodarowaniem na roli, ale może niektórzy – szczególnie posiadający dzieci. Tym niektórym należałoby pomóc, najlepiej na początek kupując lub wdzierżawiając nieodpłatnie leżącą odłogiem kilkuhektarową działkę oraz roboczego konia – klacz, która po odchowaniu swojej „następczyni” byłaby przekazywana następnemu chętnemu (taką praktykę stosowałem w swoim czasie podczas wytwarzania populacji kuców felińskich), a także proste narzędzia – plug, bronę, sprzężniówkę.

Takie propozycje mogą budzić zastrzeżenia, ale jeśli się weźmie pod uwagę fakt, że „gospodarka rynkowa eliminuje zbędne zatrudnienie i dramatycznie zwiększa bezrobocie, a równocześnie nie kreuje funduszy na nowe miejsca pracy” – nie zasługują na lekceważenie. Chodzi zresztą nie tylko o miejsca pracy, o których się tak dużo mówi, a które często są krótkotrwałe i trudne do zniesienia („mobbing” i inne), ale o miejsca do życia – samorealizacji, stałego dachu nad głową i utrzymania, wychowania zdrowych fizycznie i moralnie dzieci, otoczenia opieką starych rodziców itd. Takie warunki stwarza lub może stworzyć dla zamiłowanych i pracowitych ludzi rodzinne gospodarstwo konne.

Traktoryzacja gospodarstw rolnych nie jest spowodowana względami racjonalnymi, ale ekspansją lobby przemysłowego (przemysł maszynowy i chemiczny), paliwowego i bankowego, które za wszelką cenę chcą z rolnictwa ciągnąć maksymalne zyski. Stąd fałszywa propaganda o traktorze, jako niezastąpionym elemencie nowoczesnego gospodarowania. Tymczasem traktory nie tylko, jak już wspomniano, zagęszczają glebę i zatrują ją oraz uprawiane na niej rośliny i ludzi spalinami, ale wymagają bardzo dużych nakładów inwestycyjnych i ciągłych nakładów eksploatacyjnych. W związku z tym uprawowe prace traktorowe są często, ze względów oszczędnościowych, niedostateczne i niestaranne, a więc nie mające nic wspólnego z nowoczesnością.

Konie robocze w Polsce oraz ich faktyczne i potencjalne wykorzystanie czekają na stosowne badania. Należy ubole-

wać, że większość katedr hodowli i użytkowania koni naszych wyższych uczelni rolniczych skoncentrowała się na koniach jednostronnie wierzchowych, których znaczenie gospodarcze i społeczne jest ograniczone. Absolwenci uczelni rolniczych, a szczególnie specjalizacji konnych, powinni znać nie tylko zasady jazdy wierzchowej, lecz także zaprzęgową i użytkowania roboczego, aby mogli instruować zainteresowanych w zakresie prawidłowego przygotowania i użytkowania koni roboczych. Powinno się również wyeliminować kompromitujące widoki, kiedy to hipodromy osnute są chmurami czarnych lub niebieskich spalin traktorów, bronujących je lub przewożących po nich przeszkody.

Bardzo przydałyby się stosowne badania (może w ramach prac dyplomowych, a nawet doktorskich), ponieważ nie wiemy, jaka obecnie jest struktura pochodzeniowa i wiekowa oraz jakość krajowego pogłowia koni, jaki odsetek w krajowej populacji koni zimnokrwistych stanowi typ pospiesznoroboczy, a jaki typ mało przydatnych w pracach rolniczych stępaków (m.in. nie nadających się zupełnie do upraw międzyrzędowych). Interesujące byłoby również stwierdzenie ile jest jeszcze koni szlachetnych i uszlachetnionych pracujących roboczo, w jaki sposób te wszystkie konie są wykorzystywane, ile koni jest utrzymywanych wyłącznie na cele rzeźne, jak żywione są i utrzymywane konie dorosłe oraz młodzież robocza w różnych warunkach środowiskowych i porach roku. Nie znana jest bliżej liczba oraz poziom fachowości rolników dotyczący przygotowania i użytkowania koni roboczych w pracach gospodarskich, a także leśnych, turystyce i rekreacji, również wierzchowej.

„Informator” naszego Stowarzyszenia czeka na doniesienia o wynikach takich badań. Można zazdrościć, że za granicą są one przeprowadzane, o czym świadczą artykuły zamieszczane m.in. w niemieckim kwartalniku „Starke Pferde”. Na przykład w jego „letnim” numerze z 2004 r. zamieszczono streszczenie pracy dyplomowej Robina Schnella pt. „Technologie koni pociagowych w Środkowej Europie, stan rozwoju, porównanie wydajności, czynniki środowiskowe – ekologiczno-bilansowa analiza”. Dowiadujemy się z niej, między innymi, że potencjalne źródła zaoszczędzania są szczególnie wyraźne, kiedy się je rozpatruje nie w pojedynczym gospodarstwie, ale w większym regionie.

Przenosząc swoje modelowe obliczenia na teren Nadrenii (515 953 ha z 8255 zatrudnionymi), autor stwierdził, że przy częściowym przestawieniu się na trakcję konną trzeba będzie dodatkowo zatrudnić 13 415 osób (zwiększenie o 1 zatrudnionego na 100 ha), z czego 5160 – bezpośrednio w gospodarstwach, a pozostali – we współdziałającym obszarze (wychów, trening, kowale, rymarze, stelmachowie i inni). Przy zastosowaniu 5 koni na 100 ha w Nadrenii będzie 26 000 koni do pracy w rolnictwie, dla których będzie potrzebne 18 200 ha powierzchni paszowej, co odciąży rynek żywności od nadprodukcji. Użytkowanie tych koni spowoduje zaoszczędzenie przynajmniej 15,5 litra biodiesla na 1 ha, czyli około 8 mln litrów łącznie. Do tego dojdzie obniżenie zapotrzebowania na olej rzepakowy i zmniejszenia związanego z jego produkcją zużycia nawozów mineralnych, pestycydów i maszyn. Z przytoczonej przez autora źródłowej literatury dowiadujemy się m.in., że w Nadrenii przy wyłącznym zastosowaniu trakcji konnej możliwe jest zaoszczędzenie w skali rocznej przez 1 konia 2400 litrów oleju napędowego.

W tym samym numerze „Starke Pferde” mamy również informacje o wynikach badań, przeprowadzonych w Wyższej Szkole Rolniczej w Gent (Belgia), nad przestawieniem 22-hektarowego gospodarstwa na użytkach zielonych z trakcji traktorowej na „czysto” konną. Interesujące są również dane dotyczące rozmaitych prac hodowlanych nad końmi typu roboczego, np. nad dolewem krwi szwajcarskich freibergerów do niemieckich szwarcwalderów.

Może warto tu przypomnieć wyniki opracowania pt. „Projekt krajowego programu użytkowania, produkcji i hodowli koni”, jakie zostało wykonane przeze mnie wspólnie z ekonomistą, doc. dr Marianem Lorencowiczem, i mechanizatorem, prof. dr hab. Kazimierzem Tomaszewskim w 1985 r., w którym został przedstawiony kapitał oszczędny model krajowego rolnictwa, określający jako niezbędne w 2000 roku liczby 850 000 koni roboczych i około 1 mln ciągników (obecnie mamy ich ponad 1 300 000), przy ewidentnym wzroście obsady i produktywności pozostałych gatunków zwierząt gospodarskich oraz plonów zbóż, roślin okopowych, pastewnych i przemysłowych. W projekcie tym, oczywiście, nie przewidziano katastrofalnego wzrostu obecnie występujących ogromnych obszarów odłogów.

Zainteresowanie końmi roboczymi w krajach zachodnich i USA w znacznym stopniu stymulują nowe technologie ich wykorzystania za pomocą nowoczesnego sprzętu, m.in. różnorodnych przodków roboczych, wyposażonych tylko w zaczepy oraz w podnośniki hydrauliczne, z 3-punktowym zawieszeniem do sprzętu traktorowego, z napędem wałka poboru mocy od kół jezdnych, z napędem tego wałka przez niewielki silnik spalinowy i doczepionymi (zawieszonymi) do nich maszynami i narzędziami, m.in. roztrzaskaczami obornika, glebogryzarkami, bronami zębowymi, sprężynowymi i talerzowymi, wałami, siewnikami, rozkładaczami czarnej folii ogrodniczej (z obsypywaniem brzegów), sadzarkami flanców roślin, kultywatorami-opielaczami, kosiarkami, przyczepami samobierającymi, przetrząsaczami i przetrząsaczko-zgrabarkami, prasami belującymi i zwijającymi, owijarkami bel sianokiszonki. Można tam kupić również wiele innych maszyn i narzędzi konnych agregatowanych lub samodzielnych, m.in. przodki do zrywki kłoców drewna, a także jednokonne kosiarki trawnikowe.

Sprzęt ten jest doskonały i pojawiają się jego nowe wersje. Na przykład ostatnim „szlagierem” wśród konnych przodków roboczych jest 3-częściowy przodek Charlie Pinneya („Pintow Triple System”), składający się z: 1 – jednoosiowej bazy z hamulcem, siedzeniową ławką, zaczepem, orczycą i dyszlem lub hołoblami; 2 – również jednoosiowej części, zawierającej 3-punktowe zawieszenie, końcówkę wałka poboru mocy, ręczną pompę hydrauliczną i łączniki; 3 – pakietu mocy (Power Pack), składającego się z 25 PS silnika benzynowego, akumulatora, rozrusznika, hydraulicznej pompy napędzanej silnikiem, wałka poboru mocy, zbiornika na paliwo, stanowiska dla operatora-powozącego, które montuje się na część bazową w miejsce ławki. Zasadniczym *novum* w tym przodku jest to, że w przypadku części roboczych nie wymagających napędu nie włącza się do niego (a zatem i niepotrzebnie nie wozi po polu) części siłowej, montuje się ją tylko w razie potrzeby. Część pierwsza może być także używana samodzielnie – jako środek lokomocji (spacerowo), do treningu młodych koni, z przyczepką do transportu. Ten „frapujący” przodek jest jednak bardzo drogi, gdyż kosztuje 9380 euro (gdyby nasi mechanizatorzy byli zainteresowani projektowaniem i produkcją takich narzędzi, to my moglibyśmy dziś sprzedawać nowoczesny sprzęt dla koni roboczych).

Jest to czwarty model konnego przodka roboczego opracowany przez tego konstruktora - pierwszym był dwukołowy ze zwykłym zaczepem, drugim – trzykołowy z napędem wałka poboru mocy wyłącznie od kół jezdnych, trzecim – cztero-kołowy z przemiennym napędem wałka poboru mocy od kół jezdnych lub z silnikiem spalinowym.

Wielu sceptyków zastanawia się czym się wobec tego różni technologia konna od traktorowej, jeśli również używa się w niej silnika spalinowego? Otóż różnice są zasadnicze, ponieważ silnik w przodku jest mały i włączany bywa tylko podczas pracy w określonych przypadkach. Porusza tylko mechanizmy robocze maszyn, a koła agregatu ciągniętego przez konia toczą się nie „zapierając się” agresywnie o glebę, jak to ma miejsce przy traktorze; przodek jest stosunkowo lekki.

Wszystkich zapraszamy do członkostwa w naszym Stowarzyszeniu i tworzenia jego oddziałów, gdyż jest bardzo wiele dobrego do zrobienia dla rolnictwa, ochrony środowiska i naszego społeczeństwa.

---

## Nowe książki

Na rynku księgarskim ukazała się książka pt. „**Surowce zwierzęce – ocena i wykorzystanie**” wydana przez Państwowe Wydawnictwo Rolnicze i Leśne. Autorami podręcznika są: prof. dr hab. Anna Litwińczuk, prof. dr hab. Zygmunt Litwińczuk, dr inż. Joanna Barłowska i dr inż. Mariusz Florek.

Autorzy omawiają w podręczniku podstawowe surowce zwierzęce. Surowce są to naturalne produkty pochodzenia roślinnego, zwierzęcego lub mineralnego, które stanowią materiał wyjściowy do wszelkich procesów technologicznych i uzyskania gotowego wyrobu. Podstawowym źródłem surowców dla przemysłu spożywczego, a więc źródłem żywności,

są rośliny i zwierzęta. Zatem surowce dzieli się na dwie główne grupy: roślinne i zwierzęce. W podręczniku omówiono surowce zwierzęce, tj. mleko, mięso, tłuszcz, jaja, miód, wełnę, skóry i pierze. Większość tych surowców cechuje mała trwałość, przemysł spożywczy musi je przetwarzać w trwałe produkty lub półprodukty, które mogą być spożywane lub używane do dalszej produkcji przez cały rok.

Podręcznik z tego zakresu wiedzy, tzn. omawiający najważniejsze surowce zwierzęce, opracowany pod redakcją nieżyjącego już prof. Piotra Znanieckiego, został wydany przez PWRiL w 1986 roku, tj. przed prawie 20 laty. Od wydania tego podręcznika zaszły w Polsce i na świecie duże zmiany w nauce i rolnictwie. Dotyczyły one głównie technologii produkcji, metod i systemów oceny jakości surowców i artykułów żywnościowych, ale przede wszystkim zmiany w ustawodawstwie.